

Z dziejów Uniwersytetu Wileńskiego

Dz. 13 grudnia 1918 r.

Sala posiedzeń Senatu USB wczoraj o godz. 1.30, z powodu dziesięcioletniej rocznicy podjęcia prac nad wskrzeszeniem Uniwersytetu Wileńskiego zgromadziła w swych ścianach gro- no osób, których zasługi wiekopomne w sprawie wskrzeszenia Uniwersytetu Polskiego w Wilnie, niewątpliwie złotymi głoskami wyryte zostaną w dziejach historii Almae Matris Vilnensis. Zebrani — to członkowie byłego Komitetu Wykonawczego Odbudowy Uniwersytetu Wileńskiego, który łącznie z członkami Komitetu Polskiego oraz Komitetu Warszawskiego, położyli fundament tych prac przygotowawczych i ten ogromny wysiłek woli, definiujących w rezultacie wskrzeszenie Uniwersytetu Wileńskiego w r. 1919-tym. Z liczby jedenastu członków b. Kom. Wykonawczego Odbud. Uniw. Wileńskiego, pięciu nieletościwa śmierć uniosta: nieodżałowanej pamięci Rektora Józefa Ziemiańskiego, Konrada Niedziałkowskiego, dr. Władysława Zahorskiego, dr. Ludwika Czarkowskiego i inż. Wasilewskiego, za których to w dniu wczorajszym, o godz. 9 rano w kościele św. Jana odprawiona została Msza św. przez ks. dziekana prof. Swirskiego.

Pozostali: prof. Stanisław Władyczko, prof. Ferdynand Ruszczyk, Bronisław Umiański, Zygmunt Nagrodzki, Jan Latwis, inż. Stankiewicz zasiadli u stołu prezydjalnego.

Zebranie otworzył prof. Kolankowski byłym ponomocnik Naczelnego Wodza Józefa Piłsudskiego do spraw Uniwersytetu Wileńskiego, który zaznaczając wielkie zasługi w sprawie tej położone przez prof. St. Władyczkę i inż. Józefa Ziemiańskiego, zaprasza na przewodniczącego zebrania prof. St. Władyczkę.

Przewodniczący wzywa zebranych do oddania hołdu pamięci zmarłych członków przez powstanie poczem udzieli głos prof. Al. Parczewskiemu. W swej przemowie — prof. Parczewski podkreśla zapoczątkowanie konkretnych prac przez prof. Władyczkę, który łącznie ze sp. prof. Ziemiańskim położyli niezmierzone wprost zasługi w sprawie odbudowy Wszechnicy Wileńskiej. Następnie przeczytanie uchwały pierwszego posiedzenia w tej sprawie, poczem zabiera głos dr. W. Wasilewski i przypomina o działalności Komitetu Edukacyjnego, stwierdza niezmierne zasługi prof. Ziemiańskiego i prof. Władyczki, którzy się zgłosili do niego z konkretnym i wszechstronnie przygotowanym materiałem do rozpoczęcia prac, zaznaczając, że tylko wytrwała energia i silna wola tych dwojga, dokonały wielkiego dzieła, oddaje hołd sp. prof. Ziemiańskiemu i obecnemu prof. Władyczce.

Prof. Władyczko w swej przemowie dając krótkie sprawozdanie z biegu tych byłych prac zaznacza, że najtrudniejszą pracą, było zwalczanie tych przeciwnych prądów, które dążyły do odroczenia sprawy odbudowy do r. 1920, lub stworzenia tylko uczelni w rodzaju liceum humanistycznego, a prace były trudne, bo nietylko uzyskanie gmachów i rewindykacja mienia, lecz uzyskanie zatwierdzenia budżetu, tworzenie ciała profesorskiego i t.d.

Po oddaniu hołdu przez powstanie Marszałkowi Piłsudskiemu, który dekretem z dn. 5 maja 1919 r. uznał Uniwersytet Wileński za wskrzeszony, odczytano: główniejsze fakty z historii Wszechnicy Wileńskiej, powstanie której z woli króla Stefana Batorego, na mocy aktu erekcyjnego, datuje się od dn. 7 lipca 1578 r.

Uniwersytet Wileński przechodząc w ciągu wieków rozmaite koleje, przetrwał przeszło półtora wieku, spełniając jako ośrodek wyższej kultury, doniosłe zadanie, nakreślone mu przez Wielkiego Twórcę, wydając męźw pełnych nauki, cnoty i zasługi dla kraju, zarówno z grona profesorów jak uczniów.

Wyjątkowo świetny okres przeżywał Uniw. Wil. po reformie świeckiej, przeprowadzonej przez Komisję Edukacyjną w r. 1781 jako t.zw. „Szkoła Główna litewska” oraz po reorganizacji w r. 1802 w początkach 19-go wieku jako: „Cesarski Uniwersytet Wileński za kuratorji Adama Czartoryskiego. W 1832 r. po klęsce w walce o niepodległość Polski Uniwersytet Wileński ze względów polityczno — politycznych został zamknięty, dorobek materialny w części zniszczony, w części rozdany zakładom obcym; specjalne uczelnie, wyrosłe na gruzach zburzonego Uniwersytetu, istnieją stosunkowo niedużo i kraj cały o tysiącach mil kwadratowych miliony mieszkańców liczący w ciągu przeszło 80 lat, pozbawiony jest wyższej uczelni, pozbawiony możliwości rozwoju naukowo — kulturalnego.

Nigdy myśl polska na Kresach nie godziła się z gwałtem dokonanym przez rządy zaborec nad Uniwersytetem Wileńskim. Były niejednokrotnie wysiłki — lecz nie było odpowiednich warunków, to też z chwilą wyzwolenia się z kajdan niewoli, kielkuje myśl w skrzyszeniu Uniwersytetu w Wilnie w wielu umysłach polskich.

I oto dn. 13 grudnia 1918 r. w Warszawie, z inicjatywy prof. dr. Stanisława Władyczki odbyło się w mieszkaniu ówczesnego Dziekana Wydziału Prawa Uniwersytetu Warszawskiego prof. Alfonsa Parczewskiego a pod przewodnictwem Dziekana Wydziału Teologicznego ks. Antoniego Szlagowskiego, pierwsze realne zebranie w sprawie wskrzeszenia Uniwersytetu Wileńskiego na którym prof. St. Władyczko wygłosił referat: „O konieczności najradykalniejszego wznowienia Wszechnicy Wileńskiej” i przedstawił wnioski zmierzające ku wznowieniu czynności tej uczelni mającej za sobą wielkie tradycje i wstawionej tyłu znakomitości imionami. Wnioski te, uzupełnione co do rewindykacji majątku ruchomego i nieruchomego zostały jednogłośnie przyjęte, a brzmiały jak następuje:

I. Wszechnica Wileńska, która przeszła 250 lat była ogniskiem polskiej kultury narodowej, służąc ku pożytkowi i chwale narodu polskiego ma wielkie prawo na dalszą egzystencję i musi być powołana do życia.

II. Zamknięcie Uniwersytetu Polskiego w Wilnie przez cesarza rosyjskiego Mikołaja I-go — należy uważać, z punktu widzenia prawa, za akt gwałtu i naruszenia od kilku wieków zagwarantowanej własności narodu polskiego, gdyż zabrawano cały kulturalny dorobek Wszechnicy Wileńskiej, w części go niszcząc, w części rozdając innym uczelniom.

III. Zatem Uniwersytet Polski w Wilnie nie został nigdy prawnie zniesiony, należy go uruchomić, tem bardziej że przeszło 3 miliony Polaków zamieszkałych na Litwie i Białej Rusi, nie licząc wielkiej ilości Bałtów i Polaków, ciężących do polskiej kultury — mają prawo do własnej szkoły wyższej. Ta szkoła powinna być Uniwersytet Polski w Wilnie, mający już tak wielkie i sławne tradycje.

IV. Pierwszorzedna Biblioteka Publiczna w Wilnie, zbudowana na zbiorze polskich zbiorów rękopiśmiennych i bibliotecznych, oraz liczne archiwa wileńskie pozostałe w Wilnie, lub częściowo zabrawane przez Rosjan, które należy rewindykować — mają dostarczyć Uniwersytetowi Polskiemu w Wilnie pierwszorzedny materiał do studiów naukowych.

Wobec tego, że zarówno Uniwersytet Wileński po roku 1831, jak i miasto Wilno od roku 1839, a zwłaszcza po roku 1863 i w czasie ewakuacji Litwy w r. 1915, zostały przemocą pozbawione wielkiego aparatu naukowego, jaki stanowiły: Biblioteka Uniwersytecka, Archiwum, Zbiory Obserwatorium Astronomicznego, Archiwum Biskupów unickich, znaczna część Muzeum starożytności, część Archiwum Cen-

tralnego i t.d. — wywieziono do Piotrogradu, Moskwy, Kazania e.t.c. — jest rzeczą konieczną podjąć usiłowania, mające na celu jaknajszerszą rewindykację zbiorów tych dla Uniwersytetu i miasta Wilna, a opierając się zwłaszcza na materiałach inwentaryzacyjnych Polskiego Towarzystwa Opieki nad zabytkami w Moskwie i Kijowie, oraz Koła Piotrogradzkiego Warszawskiego Tow. Opieki nad zabytkami i Macierzy Warszawskiej.

Należy spowodować w tym celu akcję w Biurze Prac Kongresowych w Warszawie, oraz w innych Instytucjach powołanych do rozrachunku Polski i Litwy z Rosją.

V. Otwarcie Uniwersytetu Polskiego w Wilnie powinno nastąpić nie później niż w jesieni r. 1919 co będzie zadaniem specjalnej komisji w Wilnie, która w najbliższym czasie zajmie się organizacją uruchomienia Wszechnicy.

VI. Dla pomocy Komisji Organizacyjnej w Wilnie — należy utworzyć przy Komisji Litewskiej w Warszawie, Komitet Warszawski Odrodzenia Wszechnicy Polskiej w Wilnie.

VII. W skład Komitetu powołano: na prezesa Dziekana Wydziału Prawa i Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego prof. Alfonsa Parczewskiego, na członków Komitetu: rektora i wszystkich Dziekanów Uniwersytetu Warszawskiego, Dziekana Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Lubelskiego prof. Stanisława Ptasińskiego, księcia Eustachego Sapiehy, prof. Władysława Zawadzkiego, historyka Uniwersytetu Wileńskiego dr. Józefa Bieleńskiego, dr. Marijana Morełowskiego, prof. Kazimierza Noiszwskiego, prof. Stanisława Władyczko.

Na sekretarza powołano prof. Stanisława Władyczko, na zastępcę jego — dr. Marijana Morełowskiego.

Z ramienia tegoż Komitetu, przybył do Wilna w dn. 20 grudnia 1918 r. prof. St. Władyczko i tu łącznie ze sp. prof. Ziemiańskim który oddawał nosić się z myślą wskrzeszenia Un. Wil. i w październiku tegoż 1918 roku, w Dzienniku Wileńskim zamieścił dwa gorące artykuły w tej sprawie, odbyli naradę z prezesem Komitetu Edukacyjnego dr. Witoldem Węskawskim, na wniosek którego, Komitet Polski w Wilnie dn. 30 grudnia tegoż 1918 r. specjalnym dekretem o doniesionem znaczeniu dla przebiegu całej sprawy ogłasza wskrzeszenie Uniwersyt. Wil. Pod aktem tym widzi nazwiska: K. Swięteckiego, Marijana hr. Broel — Platera, Bronisława Umiańskiego, K. Niedziałkowskiego, Z. Nagrodzkiego, W. Abramowicza, Al. Zwierzyńskiego, ks. Kuleszy, F. Zawadzkiego i wielu innych. Jednocześnie z ramienia tegoż Komitetu tworzy się Tymczasowy Senat Akadem. o składzie następującym: rektor — prof. Józef Ziemiański, dziekan Wydziału Humanistycznego — prof. Staszycki, dziekan Wydziału Lekarskiego — prof. Stanisław Władyczko, w skład Senatu byli powołani prof. Władysław Zawadzki, prof. Kazimierz Noiszwski, oraz fil. Stanisław Kościakowski przy czym utworzono komisję organizacyjną Rewindykacyjną i biuro uniwersyteckie, które się mieściło u p. Z. Nagrodzkiego, pierwszą sekretarką którego została p. Marija Hryniewiczówna.

Prace idą w kilku kierunkach: przygotowanie do rewindykacji mienia byłego Uniwersytetu, zabieg o środki finansowe, oraz prace przygotowawcze w kierunku utworzenia projektu ciała profesorskiego. Zważając na ciężkie warunki pod okupacją bolszewicką, tempo prac idzie powoli.

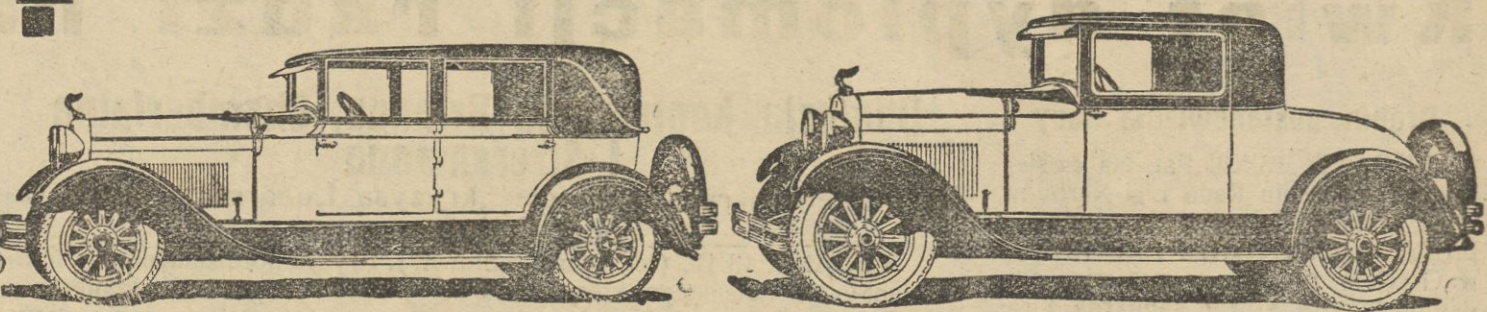
W owym czasie prof. Władyczko jedzie do Moskwy i Piotrogradu, by porozumieć się tam z polskimi uczonymi i zaprosić ich do Wilna, wchodzi również w kontakt z uczonymi Polski we Wszechnicach Polskich.

Wkrótce po zajęciu Wilna przez wojska polskie, Naczelnny Wódz Józef Piłsudski biorąc gorąco do serca spr-

HUDSON-ESSEX MOTOR CAR COMPANY, Detroit U. S. A.

to fabryka samochodów, która jest obecnie najbardziej popularna wśród szerokiej rzeszy automobilistów Ameryki i Europy Zachodniej.

Przeszło 1000 znakomitych wozów



produkuje **DZIENNIE** ta fabryka, która pierwsza w przemyśle samochodowym wprowadziła w życie **NAUKOWĄ ORGANIZACJĘ PRACY.**

Zdobywszy wyjątkową popularność w AMERYCE, samochody Hudson i Essex opanowały w REKORDOWYM CZASIE RYNKI EUROPEJSKIE.

W EUROPIE ŚRODKOWEJ samochody Hudson i Essex są OBECNIE NAJMODNIEJSZE.

Oto co pisze Wilhelm Kirchner w sprawozdaniu z Salonu Berlińskiego w „Berliner Tageblatt” Nr. 547 z dnia 18/11 1928 r.:

„Samochody Essex Hudson cieszą się uznaniem dzięki swej niskiej cenie i ślicznie, miękkio zarysowanej linii karoserji. Model „Essex Super Six” dopiero od niedawna został wprowadzony w Niemczech, ale dzięki znakomitemu zaletom i niskiej cenie zdobył takie uznanie, że w spisie zarejestrowanych w Berlinie samochodów 6-cio cylindrowych zajmuje pierwsze miejsce. Essex Super Six jest najbardziej poszukiwanym 6-cio cylindrowym wozem świata”.

Już niezadługo i na rynku polskim samochody Hudson i Essex zdobędą zasłużone uznanie.

Następne ogłoszenia ukazać się w rubrykach tekstowych.

Londyńsko-emigracyjna sensacja

PROCES KS. PALEY Z BANKIERAMI.

W Londynie toczy się obecnie proces który odnawia rąbek historii z czasów carskiej Rosji. Pozwanym w tym procesie jest jubiler londyński Norman Weiss, oraz grupa innych jubilerów w Londynie, Paryżu i Brukseli. Proces nosi charakter cywilny. Weiss zakupił dla siebie i swoich współników w „Wnieście” za 48.000 funtów szterlingów część znacjonalizowanych ruchomości pałacu Paley w Carskim Siole.

W kontrakcie kupna Weiss przejął na siebie całe ryzyko i zrzekł się wszelkiego regresu do rządu sowieckiego, gdyby ze strony USB, zwalczając przytem powstałą wśród pewnych miarodajnych czynników, koncepcję odsunięcia terminu otwarcia Uniwersytetu do roku 1920, zadowalając się na razie czemś w rodzaju liceum humanistycznego.

Gdyby koncepcja profesorów Ziemiańskiego i Władyczki otwarcia w całej pełni Uniwersytetu w roku 1919 nie została zrealizowaną, wątpliwem byłoby jego powstanie w okresie Litwy Środkowej, później zaś, w latach inflacji, jeszczeby trudniej byłoby przeprowadzić tę sprawę.

Dla tego to, chociaż wysiłkom wielu ludzi Uniwersytet Wileński zawiąduje swe powstanie, jednak przedwzrostkiem należy podkreślić tu imię Józefa Piłsudskiego, który gorąco przyjął tę sprawę do serca i gorliwie patronował całej tej akcji, zapoczątkowanej przez profesorów J. Ziemiańskiego i St. Władyczkę imiona których również zostaną na zawsze w historii Almae Matris Vilnensis.

Wielkie uroczystości związane z dziesięcioletnim istnieniem wskrzeszonej Wszechnicy, jak również uroczystości z powodu 350 letniego założenia Uniwersytetu Wileńskiego odbędą się w październiku 1929 r.

Aleksandra Markiewiczowa.

trzęcieli wniesiono pretensje do sprzedanych przedmiotów. Przedmioty te — w przeważającej części meble, tapety, obrazy, dywany, przedmioty sztuki — nadeszły ubiegłego lata do pewnej firmy ekspedycyjnej. Książka Paley wystosowała do tej firmy zakaz sądowy zabraniający dostarczenia nabywcom tych przedmiotów i pozwała teraz kupców o wydanie rzeczy, lub odszkodowanie.

Kim jest księżna Paley? Wielki książę Paweł Aleksandrowicz, stryj cesarza Mikołaja II, ożenił się po raz pierwszy z grecką księżniczką, potem przez deszcz lat był wdowcem. W roku 1902 ożenił się po raz drugi z zagranicą ze swą przyjaciółką, wbrew woli cara. Słub był morganatyczny. Przyjaciółka ta, Olga urodzona Karownicz, posłubiona była od roku 1880 rosyjskiemu majorowi Piłstokonskiemu, z którym miała troje dzieci. W roku 1920 otrzymała od sądów rosyjskich rozwód i w sierpniu tegoż roku wyszła w Liverono za wielkiego księcia Pawła. Słub był morganatyczny i car zabronił obojgu powrotu do Rosji. Książę regent bawarski udzielił jej pani dziedzicznego tytułu hrabiny Hohenfels i tytuł ten przeszedł również na troje dzieci, które urodziła wielkiemu księciu. Para ta żyła przeważnie w Boulogne. W roku 1907 udzielono im pozwolenia na tymczasowy przyjazd do Rosji, w roku zaś 1912 wrócił za zgodą cara na stałe. Wielki książę kupił w Carskim Siole dom, który przerobił na pałac. Tam żył razem chociaż wielki książę miał także pałac w Petersburgu. Podczas wojny niemieckiej tytuł Hohenfels nie był już odpowiedni i cesarz udzielił owej pani rosyjskiego tytułu księżnej Paley. Po wybuchu rewolucji wielki książę zostawił oboje pałace i mieszkał w małym domu w Carskim Siole. W lipcu 1918 r. został aresztowany w początkach zaś roku 1919 rozstrzelany, pałace zaś znacjonalizowano.

Księżna udało się uciec z Rosji i od tego czasu mieszkała przeważnie w Paryżu. Księżna twierdzi w swej skardze, że nie narusza w niczem prawa swoich do rozporządzania znacjonalizowaną własnością carskiej rodziny, lecz że pałac w Carskim Siole i przedmioty które się w nim znajdują nie są własnością wielkiego księcia Pawła lecz pozostają, która ją o morganatyczną małżonka nie stała się członkiem carskiej rodziny

jak to się robi — i słusznie! — w stosunku do utworów dramatycznych? Dlaczego jakoś nie słychać o funkcjonowaniu biblioteki związku, która składa się z samych dzieł członków?

Wileńscy literaci podobno boją się posadzenia ich o choć reklamowania się. Ale na takiej reklamie zależy przede wszystkim literatom, lecz książkom wileńskim, tak po macoszemu traktowanym na rynku księgarskim, należy społeczeństwu całemu, które nie wie kto, jak i na jakich warunkach pracuje w Wilnie w dziedzinie literatury.

Książce prof. Cywińskiego, pozbawionej takiej „reklamy”, dzieje się wielka krzywda.

Dzieło Słowackiego w Wilnie! Oto wypadek tak rzadki, że wart jest jak największego rozgłosu!

Dzieło o Słowackim w Wilnie! Oto dowód ogromnego wysiłku, długoletniej pracy, nieuniknionych wyjazdów z Wilna w celu badania rękopisów Słowackiego, wreszcie — i to rzecz w naszych czasach niemała — dowód znacznych kosztów, poniesionych przez autora w celu wykonania pracy.

Niedobrze więc jest, że o tej książce tak jest cicho w świecie wileńskim!

W. Ch.

Słowacki wraca do Wilna.

Sto lat temu, w lecie 1828 r. dziesięcioletni absolwent Wydziału Prawa i Nauk Moralnych, Juliusz Słowacki rozgorączkowany i smutny opuścił Wilno, aby do niego nie wrócić już nigdy.

Wywoził z Wilna zranione serce i żal do Uniwersytetu, który nie wyróżnił utalentowanego młodzieńca z pośród innych absolwentów, mniej od niego zdolnych. Skończył Słowacki uniwersytet w okresie wielkich uroczystości jubileuszowych z powodu 250-lecia założenia Wszechnicy Batorowej, to też razem z innymi kolegami otrzymał pamiątkowy medal z portretem Stefana Batorego oraz... carów Aleksandra I i Mikołaja I.

Z Wilnem Słowacki pożegnał się na zawsze: w jego utworach bardzo mało jest ech wileńskich i nic — z uniwersytetu. Ale i w Wilnie przez dłuższy czas Słowacki był mało znany.

Oderwane od centralnej Polski, przeżywające beznadziejne tragedie, Wilno nie mogło przez długie lata obcować bliżej z poetą, który dojrzał do lotu się sposobu właśnie w murach grodu Giedyminowego, na tle rzewnej wileńskiej przyrody. Przez pilnie strzeżony kordon przedzielił się i serca „tutejsze” zwycięsko podbił potężny rywal Słowackiego — natłoczony Adam. I tyle było w Wil-

nie Mickiewicza, że Słowackiego krzywdzono, nie dając mu należytego miejsca.

Dopiero w ostatnich dziesięcioleciach zbliżyło się Wilno do Słowackiego i serce dla niego otworzyło, pomimo wszystko... nie znając genialnego poety. Nie jest to winą Wilna, przecież ono prawie nie posiada pamiątek po Słowackim i nie ma wcale rękopisów Słowackiego (o drobniactwach nie mówię), co uniemożliwia poważne badania na miejscu nad twórczością poety. Zresztą cała Polska wciąż jeszcze poznaje Słowackiego, wciąż odkrywa w jego utworach nowe i nowe wartości, wciąż szuka i znajduje coś nowego.

Znajdując się pod wielką sugestją lat i nie doceniając potężnej wymowy wieków, nie zauważyliśmy wcale setnej rocznicy uzyskania przez Słowackiego dyplomu uniwersyteckiego i opuszczenia Wilna. Nie zorganizowaliśmy niktowi żadnej akademii (i chwała Bogu!), lecz nie uświadziłyśmy Słowackiemu ani jednej „srodzy” literackiej lub posiedzenia T-wa im. A. Mickiewicza (to już gorzej!), nie dałamy w dziennikach, pilnujących wszelkich rocznic, żadnej, najdrobniejszej wzmianki.

Ale Słowacki jest tak potężnym duchem, że nie czeka na łaskawe zaproszenia organizatorów wszelkich obchodów i zjawia się sam — niepro-

szony, lecz z tęsknotą wielką oczekiwany, jakże zawsze pożądany.

I oto po długiej przerwie, przerywanej przed wojną krótką wizytą za pośrednictwem prof. Ruszczyka („Immortelle” oraz genialna inscenizacja „Lilli Wenedy”), w roku obecnym przypomniał o sobie Słowacki potrójnie: na uniwersytecie analizę „Króla Ducha” rozpoczął prof. W. Lutosławski, Reduta wystawiła „Kordjana”, prof. zaś St. Cywiński wydał „Samuela Zborowskiego”, dodając naukowy komentarz.

„Zborowski”, „Kordjan”, „Król Duch” — coś to za piękne zademonstrowanie geniuszu Słowackiego, coś to za subtelna i głęboka próba stosunku społeczeństwa wileńskiego do jednego z największych poetów nie tylko narodu polskiego, lecz — świata! Jak ta próba wypadła, za wcześnie o tem mówić, obecnie skonstatować tylko należy, że wnikanie mocniej zareagowali tylko na Kordjana i to ze względu na interpretację tego utworu przez Redutę oraz z powodu pewnej recenzji, której autor zaznaczył, iż Kordjan ze sceny już nie oddziaływa na publiczność tak jak niegdyś i jest znacznie lepszy w czytaniu.

*) Wydawnictwa Wydziału I Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie Nr. 1. Juliusz Słowacki, „Samuel Zborowski” (wydanie krytyczne). Opracował i wstępem poprzedził Stanisław Cywiński. Wilno, 1928, str. CCXXXVIII — 216.

Recenzja ta wywołała na „środzie” bardzo ciekawą dyskusję bez wyciągania żadnych wniosków. Autor recenzji spotkał się z ideowymi przeciwnikami, ale znalazł i energicznych sprzymierzeńców. Ostatecznie nikt waleń bitwy nie przegrał i nikt nie zwyciężył, lecz naogół biorąc, zdaje się, miał rację śmiały recenzent: w poezji romantycznej są nuty, które obecnie nie potrafią zbudzić echa, które przemierzały na zawsze. Jest coś w rodzaju słów Rache, „Nie będzie Niemiec pluć nam w twarz”. Niegdyś protest, ledwie nie rewolucyjny, dziś...

Takie słowa są do czytania i do rozmyślenia, głośno lepiej ich nie wyrażać...

Kto bliżej się stykał z przedwojenną rosyjską armią, ten scenę rewji w Kordjanie obserwował właśnie z takim uczuciem, z jakim się słucha rozpaczno protestu przeciwko pluciu w twarz!

To są momenty nieistotne, drobne, nie wpływające ujemnie na wartość utworów, ale... „Kordjana” można i trzeba czytać po kilka razy z kolei, lecz czy wiele znajdzie się osób, któreby po kilka razy były w teatrze na Kordjanie, nie wiadomo.

Swoją drogą, nie być na tem przedstawieniu w Reducie — to wielki wstyd!

Tak czy owak, Słowacki — Kordjan wywołał w sennem Wilnie pewien ruch. Jak przemówił do młodzieży akademickiej Król Duch, wie tylko

D. N.

W. Ch.

